Cena 25 groszy

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

№ 10. Łowicz, piątek dnia 10 marca 1933 r. Rok II.



Życie Łowickie

Tygodnik regjonalny, wychodzi w każdy piątek

Prenumerata roczna 10 zł.; półroczna 5 zł. 50 gr.; kwartalna 3 zł.; miesięczna 1 zł.
—) Ceny ogłoszeń: za wiersz garmondowy lub jego miejsce po 60 groszy; (—
ogłoszenia drobne na ostatniej stronicy po 20 groszy za wyraz.
Adres Redakcji i Administracji — Łowicz ulica Piłsudskiego № 48 m. 2.
Redakcja jest czynna codziennie od godz. 16 do 17, nadto we wtorki i piątki wszelkie sprawy dotyczące pisma załatwiać można od godz. 11-ej do 13-ej w lokalu „Ogniska Nauczycielskiego" Rynek Kościuszki 11/12 I-e piętro Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje również „Księgarnia Łowicka". Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie możność czynienia skrótów w artykułach.

Łowicka pieśń ludowa.

Od czasów Zorjana Dołęgi-Chodakowskiego i Oskara Kolberga istnieje już kilka poważnych monografij, poświęconych polskiej pieśni ludowej. Traktują one ów przedmiot, jako sam w sobie stanowiący pewną całość, doliczaną do ogólnego dobra kultury polskiej (nietylko folklorystycznej). Dlatego też nie trzeba walczyć o teoretyczną stronę jakościową, ale o ilościową i praktyczną. Ilościową—żeby owe publikacje obejmowały możliwie jaknajszerszy materjał regionalnych bogactw Polski, a praktycznie, by ludowe chóry regionalne w swoich repertuarach posiadały jaknajwięcej tych utworów. Takie potraktowanie sprawy da możność ich penetracji: będą codzienną, żywą strawą, sięgającą w dziedzinę wzruszeń człowieka.

Obecnie jesteśmy świadkami niejakoby renesansu polskiej pieśni ludowej. Zainteresowanie kulturalnych wyżyn polskich twórczością potentata muzycznego—Szopena—sprowadziło i zainteresowanie samą pieśnią ludową, na której wyrosła wielka twórczość tego geniusza. Powstają chóry ludowe, regionalne, wiejskie, przywiązane do pewnego terenu, kultywujące pieśni danego środowiska.. A nadewszystko trzeba podkreślić ów potężny czynnik kulturalny, jakim jest radio.

Ogólnie rzecz ujmując, w radioprogramach naszych mało jest folkloru, ale jest (śpiew, muzyka). Jest jednak pewien szkopuł. Pieśni—owe wiejskie—wykonane są najczęściej przez zawodowych śpiewaków-artystów. Jest to okazją, jak zwykle, do uwydatnienia się walorów śpiewaczych samych wykonawców: siły, barwy, koloratury głosu, ale traci na tem sam utwór. Giną: potoczystość, bezpośredniość, swoboda i prostota—cechy najkardynalniejsze piosenki ludowej. Tak samo układanie pieśni ludowych na głosy przemienia je na utwory, oparte na motywach pieśni ludowej. Pieśń ludowa polska w wykonaniu to utwór unisonowy, jeśli zbagatelizować oktawowy akord męsko-żeńskich głosów. Poza, zdaje się, podhalańską góralszczyzną, która ma tendencje do dzielenia zakończenia na tercje, innego przykładu wielogłosowości w polskiej pieśni ludowej nie spotkamy.

Nie wynika z powyższego, ażeby pieśni ludowe śpiewali tylko wiejscy śpiewacy, ażeby nie tworzyć z pieśni ludowych utworów polifonicznych—owszem jest to wzbogaceniem, pomnożeniem materjału, ale przenosi się go automatycznie na inną płaszczyznę.

Z łowickich pieśni ludowych stosunkowo najbardziej spopularyzowane są obrzędowe pieśni weselne. Ta uroczystość, posiadająca cechy pewnej oficjalności, dopuszczała do wysłuchania śpiewów przez obcych, a stan duchowy przy tej okazji łamał znaną nieufność księżaka w stosunku do gości. Ale pieśni weselne to nie wszystko. Teren nasz również jest bogaty w cały szereg pieśni nieobrzędowych, skrytych za nieufnością, przez którą trudno przebrnąć, a ujawnioną tylko przy gromadnych przędzeniach lnu lub darciach pierza wieczorami w jednym domu, kiedy nikogo z obcych niema.

Jest tych pieśni całe mnóstwo. Przedmiotem ich jest odwieczne, niezniszczalne prawo miłości w pojęciu dziewczęcem, świeżem, częstokroć naiwnem. Króluje tam sentymentalizm bezapelacyjnie. Sentymentalizm prymitywny, ujawniony w literackiej formie djalogu lub monologu. Raczej djalog góruje nad monologiem. Odbywa się on między dziewczyną a chłopcem, między dwiema dziewczynami, między córką i matką. A nawet pomiędzy ludźmi a martwemi przedmiotami, które są całkowicie upersonikowane. Nie spotkałem łowickiej piosenki w treści o charakterze ciągłej narracji w osobie poza pierwszą. Wyjąwszy poszczególne zwrotki.

Ta forma pierwszej osoby stawia śpiewającego bezpośrednio niejakoby wobec faktu i tem się tłumaczy owa wielka strona wzruszeniowa piosenki i ło-

wickiej i wogóle ludowej. Jest ona również wielkiem ułatwieniem przy wszelakich inscenizacjach i obrazowaniach. Pozatem ta najprostsza forma literacka jest jednym z dowodów, że pieśni ludowe tworzone były przez zespół w czasie rozłożonym. Było to poprostu rzucanie co pewien czas tej lub innej zwrotki. Tak samo owe wiązania w treści luźnych poprzedników zdań („a w naszym ogrodzie złamał jeleń nogę—bez ciebie dziewczyno obejść się nie mogę") z zawierającemi dopiero właściwą treść następnikami zbliża nas do uprzedniej hipotezy.

Muzycznie są to prymitywy, polegające na powtarzaniu kilku krótkich motywów lub fraz, czasem zdań. Ta budowa daje łatwość, prostotę, bezpośredniość, a układ zwrotkowy potoczystość. Jednak sama w sobie konstrukcja muzyczna jednej piosenki jest zasadniczo uboga melodyjnie i dlatego też pieśni ludowe (i łowickie) posiadają długą treść, która wnosi pewną nowość, urozmaicenie, wzbogacenie, ale jednocześnie przenosi ciężar gatunkowy piosenki z melodji gdzieś między nią a fabułę, wiążąc je nierozdzielnie. Dlatego też piosenka ludowa nucona jest monotonnem powtarzaniem jednej krótkiej melodji, a śpiewana osłabia owo wrażenie jednostajności przez wprowadzenie zdarzeń, dla których melodja staje się tylko równorzędną przygrywką. Bogactwo zatem pieśni ludowej leży nie w różnorakości muzycznej wewnętrznej piosenki, ale raczej w różnorodności pomysłów ilościowych zewnętrznych.

Leżąc na granicy Kujaw i Mazowsza, Łowickie w swoich tendencjach piosenkarskich przechyla się stanowczo na stronę kujawiaka. Układ taktu trzyćwierciowy, układ kujawiaka, walca, oberka jest tutaj dominujący. Niema prawie układu taktowego (dwie-czwarte) polki, marsza. Te, które się spotyka (bardzo rzadkie), trzeba właściwie posądzać o przyswojenie z sąsiedztwa. A nawet piosenki, które w innych dzielnicach Polski śpiewają jako polki względnie marsze, tu są nakłonione do kujawiaka.

Jest w naszym powiecie jedna piosenka o leszczyneczce, w formie leciuteńkiego, zwiewnego kujawiaka, która zasługuje na jaknajszersze spopularyzowanie. Uderza jakąś pogodą, błękitem, czarem, nastrojem, słońcem, latem, niedzielą, ogrodem, zielenią i kwiatami. Jest łatwa, prosta, miła i dziewczęca. Rano w niedzielę wychodzi do ogrodu dziewczyna i „spotyka" leszczyneczkę. Zaczyna się przemiły, symboliczny djalog. Pyta się dziewczyna leszczyneczki, czemu się zieleni. A tamta, jak wyrzut czujnego sumienia, przygważdża ją pytaniem o przyczynę rumieńców na twarzy. Przyczyna — tajemnica. Zatem skłamać trzeba, że rumieńce są z picia wina i piwa, na to leszczyneczka odpowiada, że jej zieleń to z przyczyny rośnięcia nad doliną. Owa wścibskość leszczyny rozzłoszcza dziewczynę i ta jej grozi swą przewagą, wyrzuceniem z ogrodu, ażeby jej nie przypominała. Leszczyna z wyższością oświadcza, że wyrzucona na zimę wyrośnie wiosną, zazieleni się, będzie „krzciała" (praktyczne zastosowanie tego ginącego czasownika), a z dziewczyną to, co się stało—stało się nieodwołalnie.

Zresztą nie można tego streszczać.

Teodor Goździkiewicz.

Z działalności Muzeum Etnograficznego Oddziału P. T. K. w Łowiczu w roku 1932.

Muzeum Etnograficzne Oddziału P. T. K. w Łowiczu zostało otwarte dn. 15 listopada 1931 r. w obecności przedstawicieli władz samorządowych pp. starosty K. Wiąckowskiego i burmistrza J. Michalskiego, przedstawiciela p. Wojewody warsz. p. Radcy Gintowt-Dziewałtowskiego, przewodniczącego Komisji Muzealnej P. T. K. przedstawiciela Rady Głównej prof. U. W. p. Wł. Antoniewicza, przedstawicieli Oddziałów P. T. K. z miast sąsiednich i innych osób.

Aktu poświęcenia, poprzedzonego mszą św., odprawioną przez księdza Kuplickiego, dokonał ks. prałat Stępowski. Społeczeństwo łowickie przyjęło liczny udział w podniosłej uroczystości, w czasie której wygłoszono szereg przemówień. Dziękując serdecznie zebranym za liczne przybycie, odpowiedziała na przemówienia organizatorka i dusza Muzeum p. A. Chmielińska.

Koszt urządzenia Muzeum (położenie nowej podłogi, przebudowanie pieców, remont sal, instalacja oświetlenia i armatury, wybudowanie chałupy, sprawienie 3 szaf-gablot, szklenie, stojaki, ramy i t. p.) mimo dużej oszczędności pochłonął sumę 3600 zł., na pokrycie której Oddział posiadał 1800 zł. w kasie.

Powstał dług 1800 zł. Zaufali Zarządowi: p. Łagowski za drzewo z tartaku oraz rzemieślnicy za wykonane i dostarczone roboty. Dług zawisł ciężko na barkach Zarządu. Szukano sposobów jego pokrycia. Zawiodło zbieranie pieniędzy przy pomocy listy; szlachetny i piękny głos p. Benoit na łamach „Życia Łowickiego" znalazł jednego tylko naśladowcę.

Wyratowała Oddział z ciężkiego położenia Rada Główna P. T. K., przyznając Muzeum Etnograficznemu w Łowiczu 1690 zł. Za ten czyn niech będą jej dzięki. Rada Główna i Oddział P. T. K. w Łowiczu uważają, że Muzeum tutejsze musi być wzorowo zorganizowane, musi mieć charakter reprezentacyjny, bo jest najbliżej stolicy, na terenie etnograficznie ciekawym.

Z powodu długotrwałej choroby kierowniczki Muzeum p. Chmielińskiej i braku środków materjalnych, rezultaty pracy w roku 1932 są skromniejsze niż zamierzano.

W roku tym, jak wykazuje statystyka prowadzona z wzorową dokładnością przez p. Marjana Tarczyńskiego, kustosza Muzeum im. Wł. Tarczyńskiego, zwiedziło Muzea 3282 osoby, w tem 86 wycieczek (w styczniu 40 osób, w lutym 69, w marcu 80, kwietniu 67, maju 1047, czerwcu 923, lipcu 222, sierpniu 283, wrześniu 344, październiku 113, listopadzie 49, grudniu 45). P. Tarczyński, mimo wytężonej pracy w Muzeum miejskiem, w czasie choroby p. Chmielińskiej znajdował czas i ochotę do oprowadzania po Muzeum Etnograficznem.

Od listopada 1932 zorganizowane zostały w Muz. Etn. dyżury. Podjęły się tego obowiązku 34 osoby. Dyżur trwa jedną godzinę w niedzielę w czasie od 11 r. do 4 pop. Od 13 XI r. ub. do 13-II r. b. pełniły dyżury po 5 razy 2 osoby, po 3 razy 7 osób, po 2 razy 6 osób, po 1 razie 12 osób, ani razu—3 osoby. Osoby dyżurujące niewątpliwie przyczynią się do spotęgowania frekwencji miejscowego społeczeństwa, nielicznie zwiedzającego dotychczas Muzea miejscowe. Głos ogólny stwierdza, że frekwencja byłaby liczniejsza, gdyby cena biletu wstępu była niższa.

Bilet wejścia nabyty w M. M. uprawnia do zwiedzania obydwu Muzeów; Oddział P. T. K. ma otrzymywać z tych wpływów pewien procent, którego wysokość nie została jeszcze definitywnie ustalona.

Zarząd Oddziału jest wdzięczny Miastu za przyznanie bezpłatnego lokalu, pozatem Muzeum Etnogr. nie obciąża miasta wielkiemi wydatkami, gdyż tylko opaleniem jednego pieca raz w tygodniu (w niedzielę) i znikomą ilością światła, używanego do oświetlenia izby w czasie jej zwiedzania. Woźny za sprzątanie otrzymuje od Oddziału wynagrodzenie 10 zł. miesięcznie; koszty konserwacji zbiorów ponosi T-wo, pracownicy dają pracę bezinteresownie.

Zarząd Oddziału składa podziękowanie Zarządowi Miasta za ufundowanie dwóch goblot wzamian

za zasiłek przyznany w budżecie. W gablotach tych mieszczą się książki o Łowiczu i Łowickiem oraz kolekcja ewolucji koszul, gorsetów i rękawków. Kolekcje te, zdaniem profesorów Uniw. Antoniewicza i Frankowskiego, są bardzo cenne.

W roku 1932 przeprowadzono następujące prace: 1) ukończono opracowanie katalogu, zawierającego obecnie 515 numerów. W pracy tej pomagały: p. J. Dąbrowska i akademiczki pp. Jarzyńska, Blichewiczówna, Mulinkówna, Zabostówna, Elżanowska.

2) Uczniowe Seminarjum, członkowie kółka krajoznawczego, które prowadzi p. Bluhm-Kwiatkowski, oprawili 27 wycinanek i zgromadzili materjały, dotyczące ludowych instrumentów muzycznych.

3) P. Chmielińska opracowuje w dalszym ciągu zielnik roślin leczniczych, stosowanych w Łowickiem i napisała dwie prace: 1) Z lecznictwa ludu łowickiego" i 2) „O ziołach, używanych w Łowickiem".

4) P. Chmielińska ułożyła 5 plansz ewolucji haftu księżackiego. Wśród 68 egzemplarzy oryginalnych obszewek, przyramek i kołnierzy znajduje się tylko 7 ścisłych kopij. Określone są lata i wsie.

5) Dr. Dutkiewicz i por. Kucharski sporządzili spis i określili czas wybicia 85 poszczególnych monet polskich ze zbioru numizmatów przedwojennego Muzeum Oddziału P. T. K. w Łowiczu. W zbiorze są monety z czasów Wł. Jagiełły.

6) Kółko literackie przy gim. męskiem pod kierunkiem p. Warzyckiej-Rudeckiej zbiera materjały, dotyczące gwary księżackiej.

Pani Brunerowa ofiarowała 5 wycinanek (koder), wykonanych przez Ursz. Zaczek z Zielkowic. Są one niezawodnie najładniejsze ze znajdujących się w Muzeum.

P. Rejent A. Swiątkowski złożył do Muzeum oryginał przemówienia wygłoszonego 10/1 1904 przez p. Teofila Kurczaka na cześć Henryca Sienkiewicza podczas obiadu u rejenta Konopackiego.

Dzięki Staraniom p. Chmielińskiej otrzymano od Tow. popierania przemysłu ludowego starodawną cenną misę, ofiarowaną niegdyś przez b. posła p. T. Kurczaka.

W tym czasie nabyto fartuch księżacki z roku 1860, mały zbiór wycinanek Urszuli Żaczek oraz oprawiono pod szkłem 5 dużych tablic.

W grudniu 1932 otrzymano dzięki Radzie Głównej zasiłek z Funduszu Kultury Narodowej w sumie 1500 zł.

Pieniądze te będą zużyte na zakup dużej gabloty-szafy na pomieszczenie 5 manekinów, gablot na hafty, pasy księżackie, siatki i t. p., oprawę fotografij, wycinanek i innych eksponatów, niezabezpieczonych dotychczas należycie, zakupienie gaśnicy oraz nabycie nowych eksponatów, z działów ubożej wyposażonych lub wcale nie reprezentowanych w Muzeum.

Wykonane i zamierzone prace mówią same za siebie i o wartości instytucji. Wszystkim ofiarnym osobom i pracownikom, a wszczególności p. A. Chmielińskiej należą się słowa gorącego uznania za poniesione trudy. Można wyrazić nadzieję, że cicha praca w Muzeum Etn. będzie stale wzrastać, że rozbudzi w społeczeństwie tutejszem żywe zainteresowanie, a sama instytucja rozwijać się będzie ku powszechnemu zadowoleniu i pożytkowi ogółu.

Szkoła a szkoła.

Mam wrażenie, że sprawa, którą chcę poruszyć, jeszcze dziś nie straciła na aktualności, aczkolwiek największe swoje natężenie przechodziła dawniej, przed kilku może laty.

Szkoła polska, wprowadzona przez odrodzoną polską państwowość, oparta na najświeższych wzorach krajów zachodnich, w której kształcenie umysłu ma iść w harmonji z kształceniem strony sensualnej, znalazła największego wroga—w rodzicach dzieci.

Na naszym terenie przybrało to wręcz jaskrawe formy. Znane jest owe złośliwe, pełne jadowitej uszczypliwości i gorącego szyderstwa powiedzenie: „Ta downi nie uceli strzyc baranków", oparte na nieprzejednanym, zaciętym, iście księżackim uporze, znamionujące cały stosunek rodziców do tych wszelkich inowacyj, jakie z natury swej rzeczy wprowadziła polska szkoła.

Dawna, rosyjska, przedwojenna szkoła znalazła zagorzałych zwolenników, wszystkie jej płaszczyzny i poziomy. „Zadawanie" odtąd dotąd, kucie na pamięć wszelkich umiejętności, hyperwerbalizm i kary. Kary za złe rezultaty w nauce, za dokuczanie innym, za brak uwagi i zainteresowania. „Jak tam teraz uczą, że nie biją"—dziwiono się serdecznie. „Co za nauka bez bicia". „Źle się uczy, bo mu (dziecku) brak bata". I temu podobne. Klęczenie w kącie, bicie łap, targanie za uszy znalazło gorących rzeczników. Uważano je za nieuniknione atrybuty dobrego, rzetelnego kształcenia.

Przedmioty artystyczno-techniczne, sprawnościowe były w pogardzie i nienawiści. Uznawano tylko naukę czytania i pisania. Każde nożyczki, każdy skrawek papieru, każdy kawałek tektury trzeba było albo zdobywać walką, albo finansować osobiście, albo—uznać się za zwyciężonego. Dawna to historja, sięgająca początków szkoły polskiej.

Dziwiono się rozciągłości czasu nauki od września do 1 lipca. Zdumiewano się przerwom cogodzinnym, szkołom wyżej zorganizowanym, skupiającym kilku nauczycieli. „Myśmy chodzili tylko od Wszystkich Swiętych do Wielkanocy, myśmy byli w szkole od rana do wieczora, myśmy tylko się uczyli pisać i rachować, myśmy żadnych baranków nie wystrzygali, myśmy siedzieli bez przerwy w klasie od rana do obiadu i od obiadu do zmroku. Nasz nauczyciel dawał łapy za pisanie, za rachowanie, za podpowiadanie, za dokazywanie. Nam się nie było wolno śmiać, nie wolno było obejrzeć, nie wolno odezwać. Za wszystko była łapa".

Wspomina się ją, jako jedno z szeregu praw, wyrytych na kamiennej tablicy nieuniknionych konieczności. Ma jakiś urok, jakiś czar—owa łapa. Nie jest potępiana, nie jest w pogardzie. Jest narówni, a nawet wyżej z jej brakiem w dzisiejszej szkole.

Nauczyciel był dobry, bo bił. Nie dał się ślizgać, nie dał wychodzić na drogę. Karał za ujrzenie na dworze, legitymował na drugi dzień: co, gdzie i jak. Nie można się było bawić, nie można było biegać po drodze. I stąd pewno pochodzi owo krycie się i ucieczka dzieci przed idącym przez wieś nauczycielem. Za stodoły, za węgły, za studnie i za krzaki...

Problem wrogiego stanowiska rodziców do szkoły, w której się uczą ich dzieci, stał się nietylko przeszkodą, ale jako gwałtowna potrzeba chwili jednocześnie tematem do zebrań nauczycielskich, pogadanek, przekonywań—płaszczyzną, na której się realizowało zbliżenie szkoły z domem.

Ta cała niejakoby nagonka nauczycielstwa osiągnęła ten skutek, że walka rodziców przez dzieci ze szkołą przycichła. Przycichła zresztą i ze względów mechanicznych: cofnięcia się wgłąb starzejącego pokolenia, a narastania nowego, które jeśli nie całkowicie, to częściowo otarło się o nową szkołę. I dla niego wiele rzeczy nie jest już absolutną nowością.

Ale nietylko sprawy administracyjno-programowe raziły starych ludzi. Kłuło w oczy również i to, że stanowisko nauczyciela zajmowane jest przez kobietę. Niesłychane—nadzwyczajne! Z tytułu tego nie-

jedna szykana, niejedna przykrość i niejedno ciężkie przejście i doświadczenie spotkało młode nauczycielki na naszym terenie.

Ciekawe byłoby to, gdyby nauczycielki, pracujące między 1918—1925 r. zabrały głos i choć anonimowo ogłosiły swe przeżycia. Osobiście mam do dyspozycji kilka faktów, z których wynika niezbicie, że źródłem takiego, czy innego stosunku do nauczycielki było tylko to, że jest kobietą. A zresztą jeszcze dziś—ta czy inna miejscowość jest albo dumna z nauczyciela-mężczyzny albo narzeka, że ma nauczycielkę-kobietę, choćby z niej skądinąd była zadowolona.

Nietrudno jest uzasadnić źródło tego stanu rzeczy. Niski poziom intelektualny. Prawo kontrastu, prawo nagłej, głębokiej zmiany, znalezienie się wobec obcości całkowitej, gruntownej, niespodziewanej bez żadnych przejść, ścieniowań—zmusiło do zajęcia stanowiska. I nic dziwnego, że ci ludzie, dobywający kryterjów sytuacyj li tylko z własnych skąpych przeżyć, uciekli się po materjał do czasów własnego dzieciństwa. W podejściu do zagadnień życia operują tym tylko materjałem. Zdanie cudze, zdanie innych, zdanie autorytetów dalszych jest im nieznane. A autorytety bliższe zajęły stanowisko niezdecydowane—wyczekujące.

Tak czy inaczej—nie pomoże wiele dzisiejsza rzeczywistość z oczywistą przewagą nad dawną szkołą. Jak fakt, że wżywanie się starszych w innych warunkach w życie zachodziło podczas złotego okresu młodości i niezatartem piętnem osiadło na dnie duszy, tak fakt całkowitego wkupienia się dzisiejszej szkoły polskiej nastąpi dopiero wówczas, kiedy odpłynie fala, która ma inne źródło, barwę i siłę.

T. G.

Organizacja służby sanitarnej Samorządu Powiatowego Łowickiego.

W obecnej ciężkiej dobie kryzysu gospodarczego sprawy zdrowotne nabierają tem większego znaczenia, im więcej kryzys ten się pogłębia. Pokolenie powojenne, wyrosłe w niedostatkach, przeważnie jest słabo rozwinięte fizycznie. W szkołach jest dużo dzieci skrofulicznych, chudych, anemicznych, potrzebujących dożywiania. Odnosi się to nietylko do ludności miejskiej. Ogólne zbyt nerwowo przyśpieszone tempo życia powojennego, troska o byt rodziny, kłopoty materjalne ujemnie oddziaływują na ogólny system nerwowy ludności. Wszystkie te przyczyny zmniejszają odporność organizmu ludzkiego na rozmaite choroby. Nic więc dziwnego, że niektóre z chorób tych, naprzykład gruźlica płuc, dziesiątkują poprostu ludność, tak że bez przesady możemy uważać je za klęski społeczne. I rzeczywiście każdemu wiadomo ile tragedyj rodzinnych, łez rozpaczy, ile wydatków niepomiernych powodują takie choroby jak suchoty, jaglica, choroby weneryczne! Jeżeli zaś, jak to dość często bywa, dołączy się do tego nałóg do pijaństwa, to można sobie wyobrazić co się wtedy dzieje z rodziną, z gospodarstwem i dobytkiem. Wszystko idzie na marne! Wszystko przepada!

Aby więc o ile możności przyjść w tym względzie z pomocą społeczeństwu, Sejmik Powiatowy Łowicki uruchomił 3 przychodnie lekarskie rejonowe: w Łyszkowicach, Sobocie i Kiernozi. W Łyszkowicach i w Sobocie lekarz mieszka stale, a do Kiernozi dojeżdża raz w tygodniu z Łowicza. Lekarze rejonowi podlegają lekarzowi komunalnemu powiatowemu. Zadaniem tych przychodni lekarskich jest właśnie zwalczanie chorób społecznych—gruźlicy płuc, jaglicy, chorób wenerycznych. Chorzy na te choroby, poza jednorazową, pierwszą opłatą w odnośnym Urz. Gminnym 1 zł. 75 gr., leczą się w przychodniach lekarskich bezpłatnie. Chorzy na inne choroby mogą korzystać z przychodni za każdorazową wyżej wymienioną opłatą.

Bezrobotni i biedni leczą się zupełnie bezpłatnie, przedstawiwszy odnośne zaświadczenie z Urz. Gminnego. Oprócz tego zadaniem lekarzy rejonowych jest zapobieganie i zwalczanie chorób epidemicznych, nadzór sanitarny nad szkołami, badanie dzieci szkolnych 1 raz do roku, ogólny nadzór nad stanem higjenicznym osiedli i miejsc użyteczności publicznej, a przez pogadanki popularne—zwalczanie alkoholizmu, opieka nad matką i dzieckiem, przyzwyczajanie ludności do życia higjenicznego. Słów kilka jeszcze o wyżej wymienionych chorobach społecznych. Wszystkie te choroby są uleczalne, o ile wcześnie są rozpoznane przez lekarza i wcześnie, a odpowiednio leczone. Przeto wzywa się ludność przy najmniejszem podejrzeniu chorób powyższych udawać się do swych lekarzy rejonowych, a nie do znachorów i inych osób, nie mających dostatecznego fachowego wykształcenia. Przestrzega się też ludność przed zaocznem leczeniem u aptekarzy, jak to ma miejsce w jednym z rejonów. Leczenie zaoczne doprowadza do tego że chorobę się zapuszcza, i nic dziwnego, gdy chory zjawi się nareszcie u lekarza, jest już zapóźno, i chory umiera. Kończąc, muszę dodać i podkreślić, że co do zwalczania gruźlicy płuc bardzo dużo przyczynia się i pomaga przychodnia przeciwgruźlicza w Łowiczu.

Dr. Perekładowski.

Bierzmy przykład z rzemieślników.

Z inicjatywy Sekcji Propagandowej przy Oddziale L. M. i K. w dniu 19 lutego b. r. w sali Towarzystwa Rzemieślniczego odbył się odczyt prof. M. Rudaś-Rudeckiego na temat „Znaczenie morza dla Polski”.

Apel do Rzemieślników nie pozostał bez echa. Dnia 21 lutego odbyło się zebranie Zarządu Towarzystwa Rzemieślniczego oraz Zarządów miejscowych 12-tu cechów pod przewodnictwem prezesa p. F. Andrzejewskiego i w obecności przedstawiciela Oddziału L. M. i K. prof. Rudaś-Rudeckiego.

Prezes p. F. Andrzejewski w swem dłuższem przemówieniu zaznaczył, że jakkolwiek żyjemy w ciężkich warunkach, szczególnie rzemieślnicy, to jednak są sprawy, które wszystkich powinny obchodzić, o ile chcemy poprawić byt i utrzymać własne niezależne państwo. Uzasadniając konieczność wyzyskania dostępu do morza, jako też konieczność obrony państwa na morzu i w powietrzu, nawoływał do zapisania się na członków L. M. i K. oraz L. O. P. P.

Następnie zabrał głos prof. M. Rudaś-Rudecki podkreślając wielkie zadanie społeczeństwa wobec sprawy ogólnopaństwowej—sprawy morskiej.

Z kolei wypowiadali się zebrani, okazując wielkie zrozumienie potrzeb państwa, czego wyrazem jest uchwała zapisania Towarzystwa Rzemieślniczego w Łowiczu oraz wszystkich miejscowych Cechów z dniem 1-III 1933 r. na członków Ligi Morskiej i Kolonjalnej oraz Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.

Jednocześnie uchwalono założyć w organizacjach rzemieślniczych lokalne koła wymienionych organizacyj, skoro tylko nastąpi poprawa warunków materjalnych.

Uchwała powyższa jest naprawdę pięknym przykładem zrozumienia sprawy morskiej. Oby w całym powiecie łowickim znalazła godnych naśladowców.

Wyrazem powszechnego zrozumienia i popierania sprawy morskiej przez szerokie warstwy ludu powiatu byłoby, gdyby poszczególne organizacje po wsiach, jak kółka rolnicze, kółka młodzieży, czy nawet wsie całe zapisały się na członków zbiorowych Ligi Morskiej i Kolonjalnej, płacąc miesięcznie składki 1 złoty, co rozłożone na dużą grupę, obciążałoby jednostki groszami. Przytem otrzymywanoby w dodatku miesięcznik „Morze", pismo obszerne i bogate w treść, które przypominałoby o polskim morzu i nieocenionych z niego korzyściach, a piękne ilustracje ukazywałyby urok morza. By uniknąć zbierania składek, czyby nie było najprostrzem rozwiązaniem, gdyby rady gminne, zdobywszy się na wzniosłą uchwałę, wstawiły do budżetów swych sumy, któreby wystarczyły na opłacanie składek miesięcznych za tylu członków zbiorowych, ile jest wiosek w gminie. Prawda, ciężkie są czasy, ale na takie skromne zapoczątkowanie akcji gminy mogłyby sobie pozwolić, co byłoby wyrazem powszechnego zaszczytnego udziału na terenie powiatu w organizacji morskiej, której zadaniem jest budowanie potęgi państwa na morzu.

OBYWATELE!

Zbliża się dzień 19-go marca, w którym Naród Polski wielkiemu swemu Wodzowi—Twórcy niepodległego bytu Państwa naszego, pierwszemu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu złoży wyrazy hołdu, uwielbienia i ukochania.

Nie będzie zakątka w Polsce, gdzie w dniu *Imienin Marszałka* nie zostaną *zorganizowane uroczyste obchody, akademje, i t. p. imprezy.* We wszystkich większych ośrodkach gminnych parafjalnych, osadach powinny powstać lokalne Komitety obchodu Imienin Marszałka **Józefa Piłsudskiego.**

Ze względu na przypadające w b. r. 25-ciolecie istnienia **Związku Strzeleckiego**, którego Marszałek Józef Piłsudski jest Twórcą, inicjatywę zwołania zebrań organizacyjnych Komitetów lokalnych podejmą oddziały Związku Strzeleckiego.

Społeczeństwo, samorządy gminne, nauczycielstwo i organizacje społeczne: związki młodzieżowe, straże pożarne, kółka rolnicze prosimy o wzięcie czynnego udziału w pracach Komitetów.

Niech dzień Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego będzie dowodem, że umiemy ocenić zasługi JEGO dla POLSKI i wierzymy, że rządy w Jego rękach zapewnią i ugruntują należne Polsce stanowisko mocarstwowe.

Sekcja Powiatowa
Komitetu Obchodu Imienin Marszałka
JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
w Łowiczu.

Sekretarz: Przewodniczący:
(—) *Feliks Niedzielski* (—) *E. Fleming*
(—) *kpt. Polkowski.*

KRONIKA.

— **Z okazji imienin p. Starosty Kazimierza Wiąckowskiego** Pracownicy Wydziału Powiatowego Starostwa, K. K. O. pow. łowickiego zebrali kwotę 87 zł. i wpłacili do naszej Redakcji do dyspozycji p. Starosty. Pan Starosta kwotę tę przeznaczył w połowie na Dom strzelecki i w połowie na Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet.

— **Komitet Obchodu imienin Marszałka Piłsudskiego** ukonstytuował się na zebraniu odbytem dn. 26 b. m. w sali radzieckiej na Ratuszu.

— **Komitet Redakcyjny Księgi Pamiątkowej A. K. Ł."** przypomina kol. studjującym na wyższych uczelniach oraz tym, którzy studja wyższe ukończyli lub przerwali, że, 1) „Księga Pamiątkowa A. K. Ł." składać się będzie z prac wyłącznie regjonalnych z dziedziny historji, literatury, sztuk plastycznych, etnografji i t. d.

2) Przed przygotowaniem pracy należy do dnia 31 b. m. uzyskać aprobatę tematu.

3) We wszystkich sprawach związanych z wydaniem „Księgi Pamiątkowej A. K. Ł." należy zwracać się do przewodniczącego Komitetu Redakcyjnego, pod adresem: Jan Wegner, Łowicz, Rynek Kilińskiego Nr. 4.

— **Wystawa obrazów.** Akademickie Koło Łowiczan urządza od dnia 26 marca do dn. 2 kwietnia b. r. w lokalu Resursy Obywatelskiej wystawę obrazów wartościowych, znajdujących się w posiadaniu mieszkańców naszego miasta.

Właściciele obrazów proszeni są o zgłaszanie do dnia 20 b. m. swego udziału w wystawie. Zgłoszenia przyjmuje Księgarnia Łowicka.

Całkowity czysty dochód z wystawy przeznacza się na wydanie „Księgi Pamiątkowej A. K. Ł."

— **Działalność służby sanitarnej pow. łowickiego w miesiącu lutym.** Dokonano 9 lustracyj w Łowiczu (4 fryzjernie, 3 jatki, 2 hotele) i 15 w Bolimowie (4 piekarnie, 2 masarnie, 5 sklepów spożywczych, 4 fryzjernie).

Pobrano próby do analizy: 9 prób lemoniady, 1 pr. wafli czekoladowych, 1 pr. irysów i 4 próby masła.

Stan chorób zakaźnych od 1-II do 28-II r. b. w powiecie łowickim: płonica 26 wypad., odra 39, róża 1, dur brzuszny 2, błonica 1, pokąsanie przez psa podejrzanego o wściekliznę 1.

Dokonano 12 dezynfekcyj mieszkań.

— **Z Polskiego Czerwonego Krzyża.** Dnia 9 lutego 1933 r. odbyło się w Magistracie Walne Zgromadzenie członków Oddziału P. C. K., na którem z ramienia Okręgu P. C. K. był inspektor Okręgowy p. Juljusz Knapiński.

Zebranie zagaił wice-prezes oddziału dr. Dietrich, witając gości i członków P. C. K.; następnie na przewodniczącego zaproponował p. J. Knapińskiego, a p. J. Masztanowicza na sekretarza.

Po ukonstytuowaniu się Prezydjum, Dr. Dietrich złożył sprawozdanie z działalności zarządu. Zarząd odbył 3 zebrania i rozwijał akcję w kierunku szerzenia idei czerwonokrzyskich i werbowania nowych członków. Oddział liczy obecnie 131 członków, gdy przed rokiem miał ich zaledwie 38. Zorganizowano Koła członków rzeczywistych w Łyszkowicach i trzy szkolne Koła Młodzieży P. C. K.

Zorganizowano i wyszkolono drużynę ratowniczą P. C. K. i w tym celu zakupiono przepisany sprzęt—wartości 1470 zł. i poczyniono odpowiednie przygotowania, aby zorganizować kurs, którego słuchacze wejdą później w skład drużyny. Kurs ten rozpocznie się w najbliższym czasie i będzie trwać 2 tygodnie, zamykając swój program w ramach 28 godzin. Wykłady będą się odbywały w Gimnazjum Męskiem.

W okresie sprawozdawczym Oddział P. C. K. współpracował z Powiatowym Komitetem L. O. P. P. i brał czynny udział w ćwiczeniach lotniczo-gazowych.

Szkolne Koła Młodzieży rozwijają się pomyślnie, wykazując żywą działalność.

Zgodnie z paragrafem 24 punktem 2 statutu ustąpiło z Zarządu przez wylosowanie 4 członków, z których trzech wybrano ponownie.

Obecny skład Zarządu stanowią: pp. Bajon W. z Łyszkowic, dr. Dietrich K., Górecka J., Leszczyński St., burmistrz Michalski J., Nadlerówna Z., rejent Pinakiewicz, Rybacki K., Rotstadt St., Inspektor Stiasny L., Starosta Wiąckowski K., Żelczukówna E.

Zastępcy: pp. Renkawek St., Puchalski D., Lucińska Z., Staniowa Marja, dr. Terajewicz St.

Komisja Rewizyjna: pp. Dyr. Biegański E., Blikle Z., Czarnecki L.

Zastępcy: pp. Cieszkowski A., prof. Drogoszewski K., dyr. Duszkiewicz Fr.

Program pracy i preliminarz budżetowy na r. 1933, zamykający się w dochodach i rozchodach sumą 2220 zł., zebrani jednogłośnie przyjęli.

Inspektor Okręgu p. Juljusz Knapiński, zamykając zebranie, serdecznie podziękował obecnym za udział w zebraniu, a Zarządowi życzył pomyślnych wyników pracy na przyszłość.

— **Ze Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.** Referat Wychowania Obywatelskiego Kobiet wznowił swą działalność. Postanowiono prowadzić pracę w trzech kierunkach — na kursie kroju i szycia, prowadzonym przez Związek, wewnątrz Związku i nad kobietami szerszego ogółu. Każda grupa wymaga innego rodzaju pracy.

Na kursie prowadzone będą: pogadanki—pp. Kręcicka i Ficka, czytelnictwo—pp. Szkolnicka, Krukowa i Dankiewiczówna, uroczystości okolicznościowe—p. Maulerowa, teatr—p. Trzcińska, chór—p. Stiasnowa, ćwiczenia gimnastyczne—p. Dukatowa.

Wewnątrz Związku, by bardziej ożywić istniejące już koło Pracy, postanowiono przenieść jego zebrania na piątki o godz. 17-ej i połączyć przyjemne z pożytecznem. Pracę podzielono na pewne działy, które prowadzić będą: polityczny p. Wiąckowska, spraw kobiecych p. Maulerowa, sprawozdawczy z bieżących czasopism kobiecych p. Wieszeniewska, wiadomości literackich p. Zielińska. Oprócz tego postanowiono zwrócić się do osób kompetentnych w Łowiczu z prośbą o dyskusyjne referaty z zakresu bieżących spraw politycznych i samorządowych. Nawiązać kontakt z Wydziałem zrzeszenia celem przysyłania do Łowicza prelegentek.

Za najważniejszą chociaż najtrudniejszą uznano pracę nad kobietami szerokiego ogółu, które należytego przygotowania do życia obywatelskiego nie mają. Ponieważ kobiety te żyją w trudnych warunkach materjalnych i jaśniejszych chwil w życiu nie mają, postanowiono dawać im rozrywki. W tym celu postanowiono upraszać zespoły dramatyczne, by bezinteresownie powtarzały przedstawienia, zarządy kin o odpowiednie filmy i o oprzystępne akademje dla szerokich mas. Po nawiązaniu kontaktu, przez planowo prowadzoną pracę świetlicową, dążyć do uświadomienia obywatelskiego. *St.*

— **Z Tow. Opieki nad dzieckiem i młodzieżą.** W związku z prowadzoną przez „Tow Opieki nad dzieckiem i młodzieżą” akcją dostarczenia odzieży biednej dziatwie w dalszym ciągu informujemy, iż obdarowanych zostało 148 dzieci.

Oprócz darów z odzieży — gotówką wpłynęło 34 zł. 95 gr. Szkoła Handlowa zł. 20, p. Rybicka zł. 5, p. Drogoszewska zł. 3 gr. 20, p. Kubikowa zł. 1 groszy 50, p. Wojciechowska, ul. Zduńska, zł. 2, p. Urpsza zł. 1, p. Rembowska zł. 1, p. Jarzembska zł. 1, p. Kwiatkowska 25 gr.

Z pieniędzy tych wydano zł. 13 gr. 40, na zakupienie nici, bawełny potrzebnych do przeróbki i reperacji ubrań i pończoch, oraz na zakupienie skóry do naprawy obuwia. Robociznę dzięki uprzejmości p. Nasławskiego, naczelnika więzienia, uskuteczniono bezpłatnie.

Za wszystkie dary Tow. składa serdeczne podziękowanie i prosi o dalszą ofiarność. Dziesiątki zziębniętych przemoczonych nóżek czeka na obuwie, a ileż dziecięcych serduszek bije radością nadziei, że może dostaną palto, sukienkę, koszulkę.—Nieśmy pomoc! — Każdy przebłysk radości w oczach dziecka staje się dla nas stokrotną nagrodą.

— **Sprawozdanie Kom. Doż. Dzieci Szk. Pow.** Ponieważ 600 dzieci żywi się w Łowiczu niemal wyłącznie dzięki ofiarności mieszkańców miasta, Komitet poczuwa się do obowiązku informowania ofiarodawców o stanie akcji, by każdy miał możność skonstatować jak jego pieniądze zostały spożytkowane.

Komitet z radością stwierdza, że jego apel powtórny znalazł głośny oddźwięk zwłaszcza zgranie dziatwy i młodzieży szkolnej. Tu z uznaniem i wdzięcznością trzeba podkreślić gorący współudział z naszemi dążeniami nauczycielstwa miejscowego, które w tak owocny sposób potrafiło pobudzić ofiarność u swych wychowanków. Szkoła ćwiczeń, prócz produktów, dostarcza codziennie 50 porcji pieczywa. Gimnazjum żeńskie 35 porcji. Męskie gimnazjum ułatwia nam przyrządzanie zupy, nadsyłając słoninę, kaszę i mąkę. Dzieci szkoły powszechnej w Bobrownikach pod wpływem uświadomienia obywatelskiego przez swą kierowniczkę przesłały na rzecz Komitetu fasolę w większej ilości, kaszę i 50 gr. gotówką. Szkoła rol. na Blichu zaopatruje Komitet w jarzyny. 36 dzieci spożywa codziennie w Seminarjum Nauczycielskiem zupę, przysyłaną przez 10 p. p.

Poza ofiarnością publiczną głównym naszym finansjerem jest Starostwo, gdzie pełne życzliwości stanowisko pana Starosty Wiąckowskiego dla naszych poczynań pozwala nam pomyślnie rozwijać działalność.

Pozatem wszystkim innym ofiarodawcom, których nazwiska podamy po zakończeniu akcji, składamy również najserdeczniejsze podziękowanie.

Zarząd.

Komitet Redakcyjny: **A. Bluhm-Kwiatkowski, F. Kręcicki, Z. Strzemżalski.** Redaktor odpowiedzialny: **A. Bluhm-Kwiatkowski**
Wydawca: Powiatowy Komitet Regjonalny w Łowiczu. Druk. K. Rybackiego w Łowiczu.